

Łódź

**CENA NUMERU
20 gr.**

**Cena prenumeraty
miesięcznej**

Dla robotników 4 zł.
Odbior. do domu 30 gr.
Z dostawą poczt. 6 zł.
Poza Łodzią egz. 27 gr.
Poleżność pocztowa
opłacona ryczałtem.

Redakcja i Administ.

w Łodzi

Al. Kościuszki 41

TELEFON 100-28

Konto „ROZWOJ”
Red. przyjmuje od 5 —
Art. listów anonimowych
nie umieszcza się

1933 r.

PRĄD

Sroda 26-go kwietnia

No 97

Prąd antypolski w Europie - wzmagają się

W prasie wiedeńskiej daje się ostatnimi czasy zauważyć zwrot w kierunku przeciw Polsce. Szczególną uwagę zwrócił tutaj fakt że urzędowy organ katolicki „Reichspost” dwukrotnie zajął wobec Polski w kwestji Gdańska i Pomorza stanowisko nie tylko rzeczowo nieprzychylnie, ale także w tonie i sposobie wyrażenia się wprost niezwykle. Ponadto objawia się tutaj tendencja wygrywania sprawy ruskiej przeciwko Polsce. W tym znowu celuje organ wielkoniemiecki „Wiener Neuste Nachrichten”. W dzisiejszym numerze tego dziennika ukazał się artykuł p. t. „Walka ukraińców”, którego tendencją jest wykorzystanie sprawy ukraińskiej dla zamianów rewizjonistycznych Niemiec. Wytoczenie przed forum europejskie samorządu wschodniogalicyskiego — pisze „Wiener Neuste Nachrichten” — jest w interesie narodu niemieckiego, walczącego o zmianę panującego obecnie porządku. Perfidja artykułu tkwi także w tym, że pod płaszczykiem interesowania się losami ukraińców, zasilanego przez Wilhelmstrasse, organ wiedeński usiłuje zdyskwalifi-

kować politykę Kościoła polskiego na krzesach, przedstawiając ją, jako sprzeczną z interesami. Ponieważ także „Reichspost” przypominała niedawno z okazji przyjęcia kardynała Innitzera przez wiedeńską kolonię ruską, rolę unitów ruskich w polityce wa-

tykańskiej, zrodziło się wrażenie jakiejś koncentrycznej akcji, zmierzającej do zaktualizowania na terenie Wiednia, względnie między narodowym sprawy ukraińskiej w celu utrudnienia odporności Polski wobec planów rewizjonistycznych Niemiec.

Zmniejszenie wartości wszystkich walut

W chwili obecnej toczą się w Waszyngtonie narady rzeczoznawców amerykańskich i angielskich w światowych sprawach walutowych. W rokowaniach tych wysunięto już kilka konkretnych propozycji.

Rzeczoznawcy amerykańscy złożyli przed wszystkim swym angielskim kolegom sensacyjny projekt, przewidujący dewaloryzację walut we wszystkich krajach.

Dewaloryzacja taka miałaby się odbyć jednocześnie i miałaby doprowadzić kursy poszczególnych walut do zgóry określonego poziomu. Zdaniem rzeczoznawców amerykańskich równoczesna dewaloryzacja powinna po-

ciągnąć za sobą równomierny podział złota. Eksperti amerykańscy powołują się w tym względzie na okres dewaluacji franka i unta, kiedy równocześnie ze zniżką kursu tych walut dał się zauważyć silny napływ złota do Francji i Anglii.

Dzisiaj pojawiły się już pierwsze krytyczne uwagi co do tego projektu. Kamil Aymard nazywa w „Liberte” amerykańskie propozycje w sprawie międzynarodowej dewaloryzacji cynicznymi i twierdzi, że Francja nigdy nie zgodzi się na nie.

Jeśli we Francji mówi się o utrzymaniu parytetu złota, to znaczy, że frank nie zmieni swej dotychczasowej wartości.

W końcu Aymard zaznacza, że Herriot i rząd francuski dali się wciągnąć w pułapkę nastawioną przez prezydenta Roosevelta.

Obrazy rzeczoznawców amerykańskich i angielskich dotyczą również sprawy walut obu krajów. Pomiedzy ekspertami toczą się targi o parytet między dolarem i funtem.

Amerykanie wysuwają próbne sugestie według których dolar miałby być zdevaluowany o 15 procent, a więc byłby ustabilizowany na poziomie 85 centów dolarowych. Chodziłoby w dalszym ciągu o ustalenie parytetu funta w stosunku do tak zdevaluowanego dolara.

Amerykanie chcieliby, by wartość funta po stabilizacji wynosiła równe cztery dolary, natomiast rzeczoznawcy angielscy, ze względu na korzyści gospodarczo-handlowe, chcieliby utrzymać stosunek dolara do funta, jak 1:2,5 a więc ustabilizować funt o pół dolara niżej niż domagają się tego Amerykanie. Istnieje możliwość kompromisowego załatwienia tego punktu.

Na tle doniesień z Waszyngtonu o przebiegu rokowań rzeczoznawców, giełdy światowe zareagowały wczoraj zwykłą kursu funta angielskiego i spadkiem waluty dolarowej.

Rozmowy w Białym Domu

Roosevelt - Mac Donald

LONDYN, 25.4.

Prezydent Roosevelt i premier Mac Donald ogłosili wczoraj wieczorem po zakończeniu narad z udziałem ekspertów wspólny komunikat, w którym oświadczają, iż następujące sprawy były przedmiotem rozmów:

- 1) kwestja poziomu cen światowych,
- 2) polityki banków centralnych,
- 3) złotego parytetu walut,
- 4) restrykcji pieniężnych,
- 5) poprawy sytuacji srebra,
- 6) ograniczeń handlowych.

Zawarcie porozumienia w którejkolwiek z tych praw zastrzeżone zostało dla światowej konferencji ekonomicznej, gdyż obecne rozmowy według ich uczestników nie mają doprowadzić do ostatecznego porozumienia. Celem obecnych rozmów było jedynie zbadać kompleks zagadnień, które winny być załatwione. Cel ten, dzięki odbytych rozmowom, został z wielkim powodzeniem osiągnięty.

Roosevelt - Herriot

WASZYNGTON, 25.4.

Wychodząc z Białego Domu oświadczył Herriot, że Roosevelt przedstawił mu całkowity program, obejmujący sprawy stabiliza-

cji gospodarczej świata, kwestje rozbrojenia, rewizję długów wojennych, oraz że omawia no wszystkie te zagadnienia.

Niezadowolone w Paryżu

PARYŻ, 25.4.

Kamil Aymard ostro atakuje w La Liberte propozycje rzeczoznawców amerykańskich w sprawie międzynarodowej dewaloryzacji walut:

— Propozycje amerykańskie są cyniczne i Francja nigdy nie zgodzi się na nie. Jeśli we Francji mówi się o utrzymaniu parytetu złota, to znaczy, że frank nie zmieni swej dotychczasowej wartości. Herriot i rząd francuski dali się wciągnąć w pułapkę nastawioną przez prezydenta Roosevelta.

Wątpliwości p. Borah

LONDYN, 25.4.

Urzędowa Agencja Reutera donosi z Waszyngtonu, że senator Borah postawił pytanie, czy Prezydentowi przysługuje prawo obniżenia złotego parytetu dolara. Sprawa ta ma być badana przez sekretarza stanu sprawiedliwości. Możliwe jest przeto, że okaże się konieczne wprowadzenie pewnych zmian do propozycji rządowych.

Proces Gorgonowej

KRAKOW, 25. 4. (tel. wł.)

Rozpoczął się ostatni akt dramatu pasjonującego od 7 tygodni opinię całej Polski.

Rozprawa uległa przerwaniu ze względu na brak zgody w orzeczeniu prof. Hirszfelda i prof. Olbrychta co do śladów krwi na chusteczce. Po trzydniowych doświadczeniach obaj profesorowie stanęli przed sądem i przedłożyli wyniki badań.

Wspólną opinię odczytał prof. Hirszfeld. Mimo to prof. Olbrycht uważał za stosowne zabrać potem głos i wygłosił dodatkowe wyjaśnienia, w których na własną rękę próbował formułować wnioski końcowe.

Wywołało to ogólne zdziwienie, gdyż po wazecznie oczekiwano, że po odczytaniu orzeczenia, opatrzonego podpisami obu uczonych, — prof. Olbrycht osobiście nie będzie występował.

Krok prof. Olbrychta jest psychologicznie o tyle zrozumiały, że wspólnie orzeczenie biegłych oznacza poważną porażkę prof. Olbrychta.

Musiał on cofnąć się z poprzednio zajmowanego stanowiska. Prof. Olbrycht twierdził, że istnieje wielkie prawdopodobieństwo, iż elementy A w miejscach dla gołego oka niezakrwawionych, pochodzą z krwi. Dziś po doświadczeniach ze sławnym uczonym warszawskim prof. Olbrycht musiał zgodzić się, że elementy te nie muszą pochodzić z krwi, a nawet raczej (dosłownie raczej) pochodzą z innej przyczyny, jak np. ze śluzu.

Prof. Olbrycht, przyznać trzeba, odniósł też pewien sukces.

Metodą spektrograficzną zdołał on stwierdzić, iż w miejscach dla gołego oka niezakrwawionych, znajdowała się krew. Ale ten sukces jest tylko pozorny i wzmacnia jedynie tezę prof. Hirszfelda.

Równocześnie bowiem stwierdzono, że w miejscach dla gołego oka niezakrwawionych, gdzie krew stwierdzić można jedynie tylko przez fotografię widma, znajduje się więcej elementów grupowych A, niż w miejscach obficie zakrwawionych.

Jest to sytuacja zupełnie paradoksalna, gdyż wystarczy zdrowy rozsądek, by zrozumieć, że powinno być wprost przeciwnie.

W świetle tych doświadczeń teza, iż elementy grupowe A na chusteczce nie pochodzą z krwi, wydaje się w najwyższym stopniu prawdopodobna, jeśli nie całkowicie uzasadniona.

Rozprawa dzisiejsza oświetliła swoiste metody, jakimi posługuje się pewien organ prasowy w sprawozdaniach procesu.

W dzienniku tym ukazała się dziś wiadomość, jakoby prof. Hirszfeld zgubił teczkę z chusteczką Gorgonowej, czy też zapomniał ją w swym biurze, odjeżdżając z Warszawy o Krakowa.

Okazało się, że wiadomość jest z gruntu prawdziwa. Prof. Hirszfeld niczego nie gubił, lecz polecił rzywieć sobie teczkę na drodze z tej przyczyny, iż w chwili gdy opuszczał swój zakład, protokół badań nie był jeszcze całkowicie przepisany na maszynie.

Sensację wywołuje wiadomość o chorobie prokuratora Przytułskiego. Jak się okazuje, prok. Przytułski zachorował i to dość poważnie, tak, że nietylko dziś nie będzie na rozprawie, ale obecność jego na końcowych wywodach jest również problematyczna. Brak również mec. Ettingera, który zaznaczył już ostatnim dniem rozprawy przed przerwą, iż w dzisiejszym ma w Warszawie bardzo ważną rozprawę.

x x x

Po otwarciu rozprawy przewodniczący sędziowski rozpoczął odczytywanie decyzji sądu co do wniosków obrony.

Okazuje się jednakowoż, że oskarżonej nie ma na sali, wobec czego przerywa czytanie, poleca przyprzebrać oskarżoną, a gdy ta weszła na salę, zaczyna odczytywanie od początku.

Podaje on do wiadomości najpierw uchwałę trybunału, dotyczącą wniosku obrony o odczytanie historii choroby żony Henryka Zaremby.

Trybunał uwzględnił ten wniosek, albo wiem może to mieć wpływ na wyjaśnienie sytuacji panującej w domu Zaremby.

Trybunał uwzględnił również wniosek o przedłożenie zdjęć daktyloskopijnych śladów krwawych na ścianie w willi brzuchowickiej, jak również wyniku badań tych plam, przy czym zaznacza, iż byłby to zrobił nawet bez wniosku obrony.

Trybunał uwzględnił również wniosek o zażądanie wyjaśnień o sądu lwowskiego, czy przedmioty, tam się znajdujące, były przechowywane w lokalu suchym, czy mogły ulec tam spleśnieniu, albowiem wniosek ten może mieć również wpływ na tok sprawy.

Natomiast odrzucił trybunał wniosek o dodatkowe zbadanie psychologiczne Stanisława Zaremby przez biegłych Bałaja i Goldszmidt-Korczak, albowiem trybunał uzasadnił już raz, dlaczego niema potrzeby powołania dalszych biegłych w tej sprawie.

Obrona nie może utrzymywać, że ekspertyza prof. Zielińskiego nie zadowolili nikogo, nie wdając się w to, czy to powiedział no słusznie, czy nie, bo to należy do ławy przysięgłych, a więc ze względów formalnych nie zachodzi konieczność powoływania dalszych biegłych.

Trybunał odmówił wnioskowi o zażądanie nie ze szpitala we Lwowie historii choroby matki Henryka Zaremby, albowiem wniosek ten miałby uzasadnienie, gdyby obrona podtrzymywała, że sprawcami morderstwa na Łuski Zarembiance są Henryk albo Stanisław Zaremby.

Skoro jednak oskarżona pytaniu temu zaprzeczyła, a obrona odmówiła odpowiedzi, to trybunał niema żadnych danych do podejrzenia i stwierdzenie choroby matki Henryka Zaremby nie może mieć wpływu na wyrok.

Co do zdania obrony, iż celem rozprawy jest raczej usunięcie wątpliwości, aniżeli ich pomnożenie.

Z tych samych przyczyn został odrzucony wniosek obrony o zbadanie przebiegu choroby ostry Henryka Zaremby.

Odmówiono wnioskowi obrony o zasięgnięcie opinii fakultetu co do faktu sprzeczności biegłych na okoliczność, czy dzigan był narzędziem zbrodni, czy chusteczka była pokryta krwią menstruacyjną i co do słuszności metod ich badań. Niema niejasności w orzeczeniu biegłych co do użycia dzigana, gdyż nikt nie przyjmuje, że on był narzędziem, ale wszyscy przyjmują możliwość jego użycia. Nie wszyscy stwierdzają to w jednakowym stopniu, ale to znów nie uzasadnia konieczności zasięgnięcia opinii uniwersytetu.

Co do kwestji krwi menstruacyjnej trybunał nie widzi sprzeczności w opinii biegłych. Istnieje wprawdzie sprzeczność słowna ale nie uzasadnia to konieczności powołania fakultetu, gdyż sprzeczność mogłaby zaistnieć wtedy, gdyby obie strony biegłych były powołane do wydawania opinii. Zagadnienie krwi menstruacyjnej wchodzi w dziedzinę medycyny sądowej i na tę okoliczność powołany jest prof. Olbrycht. Natomiast biegli Szymczyk i Lewandowski oraz Zmigrod nie posiadają kwalifikacji medycznych, przewidzianych do wydawania opinii w tym kierunku. Jeżeli więc biegli ci swoją opinię w tym kierunku wygali, to przekroczyli zakres swojego działania.

Co zaś do trzeciej sprzeczności (co do metody badań), to rzeczą biegłych było orzekanie a nie podawanie metod, któreimi działali.

Z kolei zabiera głos mec. Wacziakowski który odczytuje list, jaki nadszedł do mec. Ettingera.

Obróńcą Gorgonowej podaje, że na ręce przewodniczącego został wysłany list z

Państwowego Zakładu Badania Środków Żywności, podający że dr. Lewandowski obok doktoratu chemii posiada ukończony kurs bakteriologii, serologii i analiz sądowych.

To pismo może mieć więc wpływ na wniosek uchylony przez trybunał.

Przewodniczący dr. Jendl odczytuje to pismo i oświadcza: — Nie wdaje się w to, jakie to ma znaczenie, ale nasze postanowienia zostały wydane na podstawie tego co wie dzieliśmy.

Dr. Axer: Nie chcę się bawić w dyskusję, czy słuszne są uchwały trybunału, ale pozwolę sobie podkreślić, że biegli lwowscy dwa razy się pomylili; raz że plamy na ścianie pochodzą od krwi, a drugi raz że na rozprawie tutaj twierdzili że plamy te wycięli ze świecy.

Obrona nie chce wykazać że na świecy były jeszcze inne plamy, ale to że były to plamy które badali biegli i których nie wycięli i dlatego prosimy, aby Wyroki Trybunału poddał rewizji tę uchwałę.

Prokurator sprzeciwia się temu twierdząc że biegli lwowscy przeprowadzili próbę benzydynową i Teichmanna które są wystarczające dla stwierdzenia obecności krwi.

Z kolei przewodniczący wzywa prof. Hirszfelda i prof. Olbrychta o wydanie orzeczenia co do wyniku badań chusteczki w Warszawie. Prof. Hirszfeld staje przed pulpitem i odczytuje wspólne orzeczenie.

Przewodniczący odczytuje z kolei pismo sądu lwowskiego stwierdzające że lokal sądowy przeznaczony na przechowywanie dowodów rzeczowych, mieści się na pierwszym piętrze, jest zupełnie suchy i wyklucza aby dowody rzeczowe były zapeśniałe. Sąd lwowski stwierdza że dowody wysłane do Warszawy i Krakowa były suche i nie spleśniałe.

Następnie odczytano pismo jednej z pań u której Gorgonowa była zatrudniona w charakterze pielęgniarki do dzieci.

Pisze ona iż Gorgonowa nie posiadała serca jakie potrzebne jest dla opieki nad dziećmi. Gorgonowa opowiadała jej że jest wdową po oficerze, który zginął podczas wojny.

Z kolei odczytano zeznania świadka Kurczyńskiego, którego przesłuchano podczas śledztwa we Lwowie. Zeznał on, że znał żonę Zaremby jeszcze przed ślubem i mówił Zaremby że ma ona objawy choroby umysłowej ale Zaremba pogniwał się o to na niego. Późatem Gorgonowa jakoby miała złamać rękę swemu dziecku.

Dr. Axer do oskarżonej: — Świadek Kurczyński zeznał że pani złamała rękę dziecku swojemu. Co pani na to mówi?

— To jest kompletnie nieprawdą — Nic pani o tem nie wie? — Nie.

Zabiera głos dr. Axer Dowiedziałem się z zeznań p. Kurczyńskiego że oskarżona miała złamać rękę swojemu dziecku. To ma znaczenie bo nietylko sędziowie przysięgli mogą sądzić że mają przed sobą matkę która łamie dzieciom ręce ale to charakteryzuje nastawienia świadków wobec oskarżenia.

Proszę by telefonicznie polecono sędziemu śledczemu w Warszawie by razem z biegłym zbadat Romusie czy miała złamaną rękę i zapytał o to Henryka Zarembe. Ja o tem nie wiedziałem i nie pytałem o to Henryka Zarembe na rozprawie.

Przewodniczący A może to chodziło o młodego Erwina?

Dr. Axer Erwin był w Tarnopolu więc nie mógł wchodzić w rachubę. Chodziło tylko o Romusie.

Przewodniczący Ale p. Kurczyński może być wezwany.

Prokurator Ja poproszę o przesłuchanie p. Kurczyńskiego.

Na tem przewodniczący zarządził przerwę.

Z innej strony

Proces R. Gorgonowej, bez względu na to, jaki będzie jego ostateczny wynik, stanowi niezmiernie charakterystyczny przyczynek do obyczajowości naszych czasów. Na tle zbrodni brzuchowickiej mimo wszystko, co się mówi i pisze, zbrodni pospolitej, zarysował się niezwykle jaskrawo upadek moralny nie tyle społeczeństwa, ile pewnych kół, które właśnie z natury swych zadań i obowiązków winny stać na straży moralności. Obok procesu, przpdłużającego się w nieskończoność, rozszalała się prawdziwa orgia podejrzeń, insynuacji, wzajemnych napaści, a wszystko to dzieje się dla sensacji, dla pobudzenia niezdrowej ciekawości, dla zdobycia nowych czytelników dla codziennego wydania „Tajnego Detektywa”. Proces, którego zadaniem jest wykrycie prawdy i ukaranie winnych zbrodni, stał się odskocznią dla najniższych instynktów. Wszystko, co niskie, amoralne i wstrętne, wypełzło na powierzchnię w związku z procesem i ma jeszcze czelność drapować się w toż obrońcy sprawiedliwości i stróża moralności. Widowisko niesłychane, dla którego istnieje tylko jedna nazwa: pochronjada!

W miarę, jak przedłuża się proces, osoba oskarżonej coraz bardziej schodzi na plan dalszy. Przysłuchujący się rozprawom, sporom uczonych ekspertów i coraz to mniej opanowanym i przemyślanym pomysłom obrońców, zapominają o istnieniu oskarżonej. Odnoś się coraz częściej wrażenie, że w sali sądu przysięgłych toczy się jakiś niezwykły proces bezosobowy, zainscenizowany nie po to, aby wykryć tajemnicę zbrodni brzuchowickiej i ukarać zabójcę śp. Lusę Zarembianki, ale w tym celu, by zademonstrować wszystkie ujemne uboczne następstwa tego rodzaju procesów, gdy są traktowane wyłącznie pod kątem sensacji, bez najmniejszej nawet troski o ich znaczenie moralne i wychowawcze.

Jest to, oczywiście, tylko wrażenie, ale takie wrażenie istnieje. Notujemy je nie tylko my, lecz również niektóre pisma zamiejscowe, spokojnie i krytycznie oceniające przebieg procesu i nie dopatrujące się w różnicach zdań między ekspertami krakowskimi i warszawskimi antagonizmów dzielnicowych i nie snujące na ten temat różnych fantazyjnych komentarzy, w których zła wola walczy o lepsze z głupotą. Pism takich jest, niestety, nie wiele, ale są i głosów ich nie można pomijać milczeniem.

Nam, nie chodzi o winę czy niewinność oskarżonej, bo o tem zadecyduje sąd, którego wyrok przyjmujemy z całym szacunkiem, ale o „chwytach obrony, polegających na poszukiwaniu efektów, ekscytujących prymitywne instynkty tłumu i nadużywaniu w tym celu godności ludzkiej, dostojności nauki i powagi badań naukowych... W pierwszym przypadku obniżają one powagę instytucji sądu i czynią z sali sądowej salę tortury moralnej dla ludzi, którzy w interesie poszukiwania prawdy i wymiaru sprawiedliwości wezwani zostali przed trybunał, w drugim — ściągają one po sławiciwo obrony na bruk, czynią z misji obrońców widowiskowy proceder podniecania instynktów tłumu”.

Twarde to i mocne słowa, ale winny by być powiedziane i muszą im przyklasnąć

wszyscy, komu nie jest obcą troska o zdrowie moralne społeczeństwa i o powagę sądownictwa. Można było przejść do porządku dziennego nad subiektywnymi wyurzeniami różnych rozhisteryzowanych literatek, można lekceważyć — choć nie zupełnie — skandaliczne wprost niekiedy sprawozdania z przebiegu procesu, ale trzeba było zwrócić uwagę i podnieść głos protestu przeciwko metodom obrony, które po raz pierwszy w sprawie Gorgonowej zastosowane zostały z całą bezwzględnością i z szerokim rozmachem.

Rozumiemy rolę i zadania obrony. Pragnie ona dowieść niewinności oskarżonej i uzyskać dla niej wyrok uniewinniający. Ale trudno nam uznać za trafną i słuszną tę drogę, na którą weszła obrona w procesie Gorgonowej. Dla osiągnięcia swego celu nie cofa się ona przed takimi środkami, jak rzucanie podejrzeń na ogrodnika Kamińskiego i Czajkowskiego, jak przez niedomówienia i

gólsłówka wytwarzanie sugestji, że kto wie — być może — czy nie jest winnym zbrodni Stanisław lub Henryk Zaremba, co zmusiło przewodniczącego sądu do postawienia formalnego pytania oskarżonej i obrońcom, czy mają jakiegokolwiek dane do przypuszczenia, że Zarembowie popełnili zbrodnię. Oskarżona odpowiedziała na to pytanie kategorycznie: nie, natomiast — jak wiemy ze sprawozdań odpowiedź obrony brzmiała mniej kategorycznie. Ktoś złośliwy zauważył przy tej sposobności, że jeżeli obrona dalej będzie szła po tej linii, to nie jest wykluczone, że powstanie jeszcze jedna wersja, o samobójstwie zamordowanej!

Ale to jest żart. Ważniejsza jest strona moralna tego wszystkiego, co się dzieje około procesu i w związku z nim. O niej naogół się nie pamięta, a tymczasem jest to zagadnienie, któremu jednak trzeba chociaż trochę poświęcić nieco uwagi.

Jak reagować na gwałty hitleryzmu?

W „Dzienniku Bydgoskim” ukazał się artykuł długoletniego działacza narodowego w Niemczech p. Jaroszyka, przestrzegający przed gwałtowną reakcją przeciw Niemcom. „Na żydów w Polsce — pisze — nie zważajmy, niech oni bez nas i bez naszej pomocy swoje porachunki z Hitlerem załatwiają, my bez protestów żydowskich się obędziemy. Żydzi w Niemczech zaklinają się, że są Niemcami — wierzymy. Hitler znalazłby w nich dobrych sojuszników przeciwko nam, nietylko w Niemczech.

Niewolno nam również zupełnie bojkotować literatury niemieckiej, niewolno nam zbyt nierozważnie ograniczać nauki języka niemieckiego w szkołach niemieckich przy granicach zachodnich Polski. Język wroga musimy znać, musimy znać jego ducha, jego

sposób myślenia, nie możemy dlatego odgraniczyć się zupełnie murem chińskim od Niemców. Pewną nić łączności podtrzymać trzeba tak długo, dopóki brutalizm niemiecki tej nici zupełnie nie zerwie i nie zniszczy. Znać jomość języka niemieckiego w Niemczech podczas niewoli dała nam przewagę nad naszymi prześladowcami, którym o uczeniu się po polsku nawet się nie śniło.

Nienawiść — to zły poradca. Nie uczmy się nienawiści od Niemców. Nienawiść upija... zaślepia. My musimy jasno i trzeźwo spoglądać na zachód, musimy także szukać zgody wewnątrz kraju i przeciwstawić zachodowi zgodną, ostateczną Polskę już dziś, a nie dopiero wtedy, gdy kohorty Hitlera, czego nie daj Boże, pociągną do granic naszej Ojczyzny.”

Anglja zamyka Palestynę przed żydami

„Nowy Dziennik” nie może zrozumieć, dlaczego Anglja zaledwie 550 żydom niemieckim pozwoliła osiedlić się w Palestynie.

„Stojmy — pisze — wobec nierozwiązalnej zagadki: Dlaczego nam to Anglja robi? Czy też rację mają pesymiści, którzy twierdzą, że Anglja nie patrzy dobrem i przyjaznym okiem na nasze olbrzymie postępy, że onaby chciała wstrzymać, hamować i dlatego nie pozwala na szybki wzrost — czy to jest prawda?

Gdyby tak było, to tembardziej wyłania się ciężkie pytanie: Dlaczego nam to Anglja robi? Dlaczego ona nas nie popiera i nam nie pomaga, jak jest jej obowiązkiem, tylko okazuje pewną niezyczliwość?

Istotnie — na to pytanie gryzące niema odpowiedzi. Nie można się zdecydować do przypuszczenia, że Anglja chce Palestyny dla siebie, a żydowską przymieszkę chce tylko wymierzyć skąpo i niezyczliwie. Takie przypuszczenie ma, moim zdaniem, wszelkie znamiona śmieśności. Wiadomo, że Anglja mogłaby i sporo milionów żydów jeszcze strawić, szczególnie w Palestynie. Czy to jest tylko fałszywe oblicze pojemności kraju i jego gospoearczych możliwości? Chyba już mogła się Anglja przekonać, że żydzi umieją cudów dokazywać i cudownie budować.

Pozostaje tedy pytanie, które musimy

wobec Anglji i całego świata boleśnie powtórzyć: Dlaczego nam to Anglja robi? Dlaczego ona przed nami zamyka bramę naszego kraju?”

Wobec tego nie powinien się „Nowy Dziennik” dziwić, że się przed imigracją żydów bronią państwa, nie będące dotąd Palestyną.

EGZAMIN

— Jak nazwanoby Mickiewicza, gdyby żył dzisiaj?

— Nazwanoby go najstarszym człowiekiem na świecie.

x x x

— A teraz może nam pan powie coś o celach i zadaniach ślepej kieszki,

— Hm hm wiedziałem, proszę pana profesora, ale teraz jakoś wszystko zapomniałem,

— O, to wielka szkoda, Był pan jednym człowiekiem który coś o tem wiedział i akurat musiał nan zapomnieć,

KATASTROFA

— Heuryku, hamulec nie działa! Nie mogę zatrzymać samochodu.

— Dobrze, ale jedź przynajmniej prosto na ten sklep, gdzie wisi napis: „Wszystko na raty”.

Kiedy słońce zgaśnie

W słynnym laboratorium niskich temperatur istniejącym przy uniwersytecie Leyden, Frank Holenderski prof. Keesom osiągnął temperaturę 272,9 stopni Celsjusza a zatem wyższą, zaledwie o 0,71 stopnia od punktu zera bezwzględnej według Kelvina.

Cóż to jest za zero bezwzględne? Jest to stan, w którym ciało już żadnego ciepła nie zawiera, czyli gdy wszystkie jego cząstki są w zupełnym spokoju, wszelki ruch molekularny ustaje, a więc następuje śmierć materii ziemnej. Dla taczaczy wszechświata, jego dziejów i prawdopodobnego końca zero bezwzględne oznacza koniec świata.

Pewnego dnia, może w pewnej chwili, za biliony i tryliony lat słońce utraci ostatki swego ciepła, stanie się już tylko olbrzymią kulą popiołów, a resztki atmosfery, otaczają-

cej jeszcze w owej chwili ziemię, spadną na nią pod postacią śniegu z kwasu węglowego i deszczu skroplonego powietrza. Gazy takie, jak wodór, krypton, neon, argon i ksenon opadną w kształcie mgły, wreszcie wszystko zakończy spadnięcie kilku kropel helu. Nastąpi zero bezwzględne, a z niem śmierć świata, cisza wieczna.

Otóż tych kilka kropel — zaznacza na mocy rozważań powyższych stuttgartarcka „Technik für Alle” — jakie przechowywane są w leydeńskim laboratorium temperatur niskich w probówce, otoczone przezornie potrójną warstwą oziębiającą, to nietylko zgęszczenie uporczywego, opornego gazu (helu), lecz także godło dziejów świata, prorocza zapowiedź tego, co się stanie za lat biliony, o ile — naturalnie — hipoteza ta jest słuszna.

wach opowiadał o śmierci Dantona, nagle urwał w środku zdania i trupiohlady runął na ziemię. Był to atak mózgowy.

Dodać należy, że na tym samym miejscu, również w środku odczytu, umarł poprzednik Matthieza, historyk prof. Edmund Douay.

Słynny komik i pamfleciata Arettino tak się raz śmiał z pewnego „kawału”, że spadł z krzesła i zabił się.

Starożytny poeta i piewca wina Anakreont umarł od jagody winnej, która wpadła do tchawicy i udusiła go.

Na najbardziej właściwym miejscu umarł jakób Meyer, pastor i profesor w Bazylei. Kiedy na pewnym pogrzebie, mówiąc o cnotach zmarłego, wypowiedział następujące słowa: „Jak drzewo pada, tak upadł on...” — na gle przewrócił się i rozstał się z zebranymi na cmentarzu.

Niemnie makabrycznie zadzwiała sobie śmierć z encyklopedysty Kruenitza, Pracował on przez 23 lata nad swoją „Encyklopedją ekonomicznotechnologiczną”. Umarł przy 73 tomie, opracowując słowo „Leiche” (trup). Jego encyklopedia została ukończona przez innych.

Słusznie powiedział mędrzec Seneka: „Ponieważ nigdy nie wiemy, gdzie i kiedy czeka nas śmierć, musimy więc oczekiwać jej sami”.

Musiał się zabić na huśtawce

Amerikanin Rand Herron, członek niemiecko amerykańskiej ekspedycji na Himalaje, stracił życie, schodząc z piramidy w Giseh. Herron był wprawdzie alpinistą i wdrapanie się na piramidę było dla niego zabawka. Jednak, robiąc zdjęcie, posunął się trochę w bok, poślizgnął się... Tragiczny wypadek.

Lotnik amerykański Henry Stamford wykonywał podczas wojny najniebezpieczniejsze loty nad liniami nieprzyjacielskimi, nie odnotowując żadnego szwanku. Kiedy raz huśtał się w ogrodzie w momencie największego odchylenia się huśtawki pękła lina. Stamford runął, łamiąc kark.

Słynny badacz polarny Shackleton, który wśród strasznych trudów przetrwał okropne mrozy, umarł w swej ojczyźnie na zaziębienie.

Artysta Robby Leach, który w drewnianej beczce rzucił się w nurty wodospadu Niagara i, wprawdzie potłuczony, ale zdrow i ca-

ły wyszedł z tej niemal samobójczej imprezy, wkrótce potem poślizgnął się o skórkę pomarańczy i zmarł wskutek obrażeń wewnętrznych.

O kapitanie Goldfrey Hindle, oficerze kanadyjskim, opowiadają następującą osobliwą historię: Hindle długie lata polował w Afryce na lwy i rozciągnął trupem około 25 sztuk tych niebezpiecznych drapieżców. Po powrocie do ojczyzny, podczas wizyty u brata, został dotkliwie pogryziony przez wściekłego psa myśliwskiego, wskutek czego niebawem zmarł.

Jeden z nielicznych rozbitków Titanica po powrocie do Nowej Anglii utopił się w szawce.

W lutym ub. r. miał miejsce następujący wypadek: prof. Matthiez, wybitny historyk, podczas wykładu o rewolucji francuskiej, mówił o nienawiści między Dantonem a Robespierrem. Kiedy profesor w płomiennych sło-

Wzmianka

W tych dniach zostały otwarte 2 przychodnie świadomego macierzyństwa Robotniczego Towarzystwa Służby Społecznej, a mianowicie: przy ul. Suwalskiej Nr. 1 i ul. Rybnej Nr. 2/4.

Przychodnie są czynne:

przy ul. Suwalskiej: we wtorek od godz. 7 do godz. 8 wieczorem, w niedzielę od godz. 11 do godz. 12 w południe,

przy ul. Rybnej: we czwartki od godz. 7 do godz. 8 wieczorem, w niedziele od godz. 11 do godz. 12 w południe.

Kobiety, pragnące uchronić się od ciąży, mogą się zgłaszać w godzinach wyżej wymienionych.

95)

Tajemniczy dokument.

Przekład z angielskiego.

(wyciąć i zachować)

— Widzisz co?

— Nic.

Z prawej strony zatętniły kroki i wkrótce uciekli.

— Czy słyszysz co? — spytał głos nad nami.

— Nic a nic.

Kroki z lewej strony oddaliły się i także ucichły.

Milczenie.

Poczułem gorące tchnienie oddechu na uchu. Saper Maggs przyczółgał się ku mnie.

— Tam na górze stoi żołnierz i wypatruje nas! — szepnął.

Skinąłem głową.

— A gdyby odciągnąć jego uwagę od wawozu, wybyście mogli przemknąć w chwili, gdy patrol boczny oddała się?

Skinąłem głową ponownie.

— Dla was sprawa przedstawia się gorzej niż dla mnie, wy będziecie rozstrzelani, prawda? Tak powiedział tamten oficer.

Przytaknąłem raz jeszcze.

Gorący szepot rozległ się znowu:

— Ja ściągnę na siebie uwagę wartownika w chwili gdy odejdzie następny patrol. Wtedy wy uciekniecie. Nr. 3143, saper Maggs z Chewton Mendip., to ja, może dać mi znać do obozu? Napiszcie, co?

Wyciągnąłem rękę w ciemności, by go powstrzymać, ale już go nie było.

Zwróciłem się do Franka i szepnąłem:

— Gdy posłyszysz strzał idź naprzód.

Odczułem, że patrzy na mnie z podziwem — było za ciemno, by dojrzeć jego twarz.

— Dobrze — odszepnął.

Nagle z lewej strony dobiegły nas oddalone głosy, a w głębi lasu błysnęły czerwone światła; z prawej i z tyłu odpowiedziały im stłumione okrzyki, a nad naszymi głowami zatętniły znów kroki patrolujących żołnierzy. Echa, dobiegające z lasu, stawały się coraz wyraźniejsze, czuliśmy niemal zapach płonącej żywicy.

Nagle bór zatrzęsł się od dzikiego wrzasku. Żołnierz ponad nami krzyknął: „Halt”, ale dźwięk ten skonał natychmiast, stłumiony hukiem wystrzału.

Franek pochwycił Monikę za rękę i pociągnął ją za sobą. Poszliśmy naprzód, przedzierając się przez krzaki i nie zważając już na trzask łamanych gałęzi. Za sobą posłyszeliśmy gwar głosów, krzyk komendy, strzał drugi i trzeci... niebo splonęło luną światła.

Nagle Monika osunęła się na ziemię — nie krzyknęła, nie wydała jęku, upadła prosto u moich stóp, z twarzą pobladała jak płótno. Bez słowa wzięliśmy ją obaj za ręce i ponieśliśmy dalej, pracując naprzód przez kaszeczko, polykając się, dysząc, kaszląc. Ubra-

nie wisiało na nas w strzepach, a krew płynęła z twarzy i rąk.

W pewnej chwili zabrakło nam sił. Fotozyliszy Monikę na dnie wawozu i przykryliśmy ją gałęziami, sami wpełzaliśmy pod osłonę krzewów, śmiertelnie zmęczeni, nieprzytomni.

Swit powlekał już niebo złotawym blaskiem, w chwili gdy jakiś pies skoczył na dno wawozu i, węsząc, odnalazł nas w naszej kryjówce. Monika i Franek zasnęli ze zmęczenia.

Na skraju wawozu stał żołnierz z karabinem na ramieniu i patrzył na nas z góry.

— Czy państwo ulegliście jakiemuś przy padkowi? — spytał.

Mówił po holendersku.

ROZDZIAŁ XXI

Wyjaśnienia Krasno-Patka

Zima spłynęła ze wzgórz Argylshire'u w ciągu jednej nocy, okryła świat białym płaszczem, a teraz leży śnieżną płaszczyną, począwszy od wysokich szczytów aż po brzegi ciemnego jeziora, kędy łagodnie kołyszą się fale wód.

Siedzę w tej chwili i kreślę te ostatnie słowa, mające stanowić epilog opowiadania o jednym z najbardziej interesującym epizodów mego życia, a zimowy krajobraz zaciera się i znika z przed moich oczu. Widzę znowu mdły blask świtu w lesie — Franek i Monika śpią, przytuleni do siebie jak dwoje dzieci, nawpół przykrytych zeschniętymi liśćmi, węszący pies oblewa nas gorącym oddechem a ja sam — nędzia i kreatura w łacie tranach — patrzę szeroko otwartymi oczyma na Holendra którego uprzejme pytanie zwiastuje mi cudowną prawdę... żeśmy szczęśliwie przeżyli gramię. D. c. n.

KWIECIEŃ

26

Środa

KALENDARZYK

Zamachy samobójcze.

(a) Hersz Rozenberg, 54-letni handlarz zamieszkały przy ulicy Limanowskiego 102 ostatnio, jak wielu innych Łodzian dotknięty został kryzysem i podpadł materialnie do tego stopnia, iż nie w stanie był wywiązać się z zaciągniętych zobowiązań.

Zniecierpliwieni wierzyciele Rozenberga wystąpili przeciw niemu na drogę sądową, następnie zaś za pośrednictwem Lomornika rozpoczęli dochodzić swych pretensyj.

Na dzień wczorajszy naznaczona była licytacja ruchomości Rozenberga. „Przyjemność” ta spotykała go nie po raz pierwszy lecz doszło do tego już, że Rozenberg nie znalazł nawet kilku złotych by opłacić się licytantom i w ten sposób uchronić swe rzeczy.

Nie mogąc znaleźć żadnego wyjścia z tej sytuacji, nieszczęśliwy handlarz targnął się na własne życie, zamierzając w ten radykalny sposób zbyć się nazawsze wszelkich kłopotów.

I tu go jednak przesładował pech. Gdy Rozenberg powiesił się na sznurze umocowanym na poręczy schodów w domu, w którym zamieszkuje, jeden z lokatorów wychodząc zauważył wiszącego i niezwłocznie odciął.

Do nieprzytomnego desperata wezwano pogotowie, lekarz którego udzielił Rozenbergowi pierwszej pomocy.

W bramie domu przy ulicy Dobrej 7 wylądowała poszukiwana przez zatrucie epilimatem 32-letnia Helena Ratajczyk, zamieszkała przy ulicy Odeskiej 2.

Ratajczyk znaleziono leżącą w stanie nieprzytomnym i wezwano pogotowie ratunkowe, lekarz którego udzielił chorej pierwszej pomocy i w stanie ciężkim przewiózł do szpitala w Radogoszczu.

Powodem rozpaczliwego kroku był brak pracy i środków do życia.

Wymiana blankietów wekslowych

(a) Zarządzeniem Ministra Skarbu wprowadzone zostały blankiety wekslowe nowego typu, przyczem stare blankiety, zgodnie z powyższym zarządzeniem mogłyby być użyte wyłącznie do 31 marca r. b.

Po tym terminie używanie blankietów wekslowych dawnego typu pociągałoby za sobą konieczność pokrycia grzywny w wysokości 25-krotnej wartości blankietu wekslowego.

Następnie jednak zarządzenie to zostało zmienione. Nowe rozporządzenie Ministra Skarbu przedłużyło termin wymiany blankietów starego typu do dnia 30 kwietnia r. b. tj. o jeden miesiąc, a tem samem przedłużyło prawo używania starych blankietów do tego terminu.

W związku z tem wszyscy posiadacze blankietów wekslowych starego typu, winni zamienić je na nowe, tudzież uniknąć użycia przestarzałych blankietów, a tem samem przedłużyć za ten czyn kary.

(a) W dniu wczorajszym Sąd Okręgowy w Łodzi pod przewodnictwem s. o. Wifniewskiego, w asystencji sędziów Mersona i Pawłowskiego rozpoznawał sprawę 45 letniej Mindli Meryn vel Estery Katz zamieszkałej w Gdańsku, oskarżonej o handel żywym towarem, Oskarżenie wnosili prokurator Niki-tienko.

W dniu 11 listopada 1982 roku, do sądu kładu fryzjerskiego Hersza Slepuna, (Kalembach 4) przybyła jakaś elegancka dama, którą okazała się Meryn Katzowa.

Przybyła zapytała Slepuna jakie robimy saze, albowiem suma, jak oświadczyła, ma zakład piękności w Gdańsku i dobrze nadzwyczajnie prosperuje, a przybyła w celu zaangażowania kilku urodziwych manikurzystek w Łodzi po swego zakładu. Obecny w zakładzie Aron Rozenblatt (Grosmana 10) wtrącił się do rozmowy i oświadczył przybyłej po niemiecku, bo w tym języku rozmowę prowadzi, że zna manikurzystką, która z chęcią przyjmie posadę.

Rozenblatt udał się wspólnie z Katzową do mieszkania 19 letniej Reni Blumsztajn (Młynarska 34), której oświadczył, że zarobi bardzo świetnie, że musi masować przeważnie panów, że klientela jej składa się z przemysłowców, adwokatów, rejentów, lekarzy itd słowem elite. Ponadto, że masaże niejedno-krotnie wykonuje się w dyskretnych miejscach. Gdy Blumsztajn wyjaśniła, że nie zna masażu, Katzowa zapewniła, że nauczy ją w jaknajkrótszym czasie, obiecując przytem, że zarobić może w ciągu 3-ch miesięcy do 5000 złotych

W drodze powrotnej Katzowa Rozenblattowi, iż potrzebuje co 4 tygodnie jednej urodziwej masażystki albowiem musi zmieniać personel dla swych klientów.

Po 2 dniach Meryn przybyła znów do Blumsztajnowny i zamierzała ją zabrać z sobą do Gdańska.

Dziewczyna oświadczyła wówczas, że niema odpowiedniej garderoby, na co Merynowa odpowiedziała, że kupi jej niezwłocznie garderobę i obuwie.

Obecny w mieszkaniu Blumsztajnowny, Moszek Szafrański (Lutomierska 34) przysłu chywał się rozmowie i propozycje Merynowej wydały mu się podejrzane. Przypuszczając, iż jest ona handlarzka żywym towarem, udał się w ślad za nią i wskazał policjantowi Merynową zatrzymaną i wdrożono dochodzenie. Zaprzeczyła ona jakoby uprawiała handel żywym towarem.

W toku dochodzenia ustalono, że Merynowa występowała w Niemczech pod nazwiskiem Katz, we Francji pod rodzowym nazwiskiem Merin, dostosowanym do brzmienia francuskiego, w Gdańsku zaś ogłosiła swój instytut piękności w gazetach pod nazwiskiem Mirowskiej. Instytuty te prowadziła w tych krajach i były to w rzeczywistości domy schadzek i nierządu. Ustalono, że była ona karana za różne przestępstwa i wyróżniła się

nader bogatą przeszłością kryminalną.

W toku dalszego dochodzenia wyszło na jaw, że Merynowa posunęła się do takiej bezczelności, że siłą swe zarzuciła na 20-letnią Mariem Grinbaum, zamieszkałą przy ulicy Zielonej 11 w domu tym mieści się Towarzystwo Ochrony Kobiet, instytucja specjalnie powołana do walki z handlem żywym towarem.

Nie bacząc na to, Merynowa badała nekorytarzu w tym domu Grinbaumównę, którą zamierzała zaangażować do swego instytutu piękności.

By stwierdzić, czy Grinbaumówna nadała się do „masażów” poleciła jej rozebrać się ze zwierzchniej odzieży i następnie zaproponowała wyjazd do Gdańska, obiecując niezmiernie wysokie zarobki.

Dalsze dochodzenie na terenie Gdańska ustaliło, że zakład piękności Merynowej, operującej tam pod nazwiskiem Mirowskiej, był najzwyczajnym domem rozpusty. Schodzili się tam najprzeróżnorodniejsi osobnicy, którzy pod pozorem masażu wyprawiali formalne orgie i wymyślne zabawy z dziewczynami zatrudnionymi u Merynowej, które w ten sposób zmuszone były do uprawiania nierządu Merynowa podobny proceder uprawiała na terenie Francji, gdzie utrzymywała stały kontakt z Izakiem Rapoportem w Paryżu do sądu którego dostarczała już wprawione i zużyte w jej zakładzie masażystki.

Merynowa pod nazwiskiem Estery Katz operowała w Hamburgu i Lipsku, skąd wywoziła dziewczęta do różnych krajów i sprzedawała do domów publicznych.

Za przestępstwa te Merynowa skazana była przez Sądy Rzeszy Niemieckiej i odbywała kary. Ponadto odbywała kary za paserstwa, kradzieże, oszustwa i t. p. tworząc w swej przeszłości bogatą mozaikę

Merynowa po przybyciu do Łodzi, zainstalowała się u swego wuja, Windmana, właściciela domu przy ul. Gdańskiej 5.

Na przewodzie sądowym w dniu wczorajszym Meryn false Katz-Mirowska nie przyznała się do zarzuczonego jej przestępstwa. Natomiast zbadani świadkowie potwierdzili całkowicie zarzuty te.

Zbadany również wuj oskarżonej Windman stwierdził że nie widział Merynowej od 30 lat, albowiem wyjechała mając 15 lat. Nie może przeto nic wyjaśnić o jej przeszłości.

Merynowa w czasie rozprawy mówiła płynnie po polsku, lecz w niektórych momentach, gdy zamierzała wykręcić się od konkretnej odpowiedzi, oświadczała że mówi jedynie po niemiecku i francusku.

Sąd po naradzie wydał wyrok na mocy którego 45-letnia Mindla Meryn, falso Estera Katz Mirowska skazana została na 5 lat więzienia oraz 3000 zł. grzywny z zamianą w razie niescisłałości na dalsze 100 dni aresztu oraz na pozbawienie praw na przeciąg 10 lat.

Niezwykły system zalotów don Juana

(a) Antoni Kiewicz, zamieszkały przy ul. Głowackiego 17 (Chojny) w nocy na 12 marca r. b. powracał z lekka podchmielony do domu ulicą Rzgowską. Tuż za rynkiem Leonhardta spotkał spóźnioną prostytutkę, która wracała gdzieś „z pracy”.

Była to Bronisława Kasprowicz. Dziewczyna zaproponowała Kiewiczowi wspólny spacer i ewentualnie odwiedzenie jakiegoś nocnego lokalu. Kiewicz przyjął powyższą propozycję i razem udał się ulicą Rzgowską do Chojen.

Przy zbiegu ulicy Dąbrowskiego, Kie-

wicz wprowadził swą towarzyszkę do ciemnego wnętrza i tam wezwał do uległości. Gdy stawiła mu opór żądając uprzednio zapłaty, Kiewicz uderzył ją i zwałił z nóg, następnie zaś usiłował dokonać gwałtu. Widząc, że nie pastowana krzyczy i zaalarmowała policję Kiewicz wyrwał Kasprowiczównie sakiewkę z ręki i rzucił się do ucieczki. W pościgu ujęto go i odebrano sakiewkę, w której nieważsem mówiąc nie było pieniędzy.

Wczoraj Sąd Grodzki w Łodzi po rozpoznaniu sprawy skazał Antoniego Kiewicza na 1 rok więzienia.

Magistrat domaga się bezzwrotnej pożyczki na roboty publiczne

(a) W dniu wczorajszym pod przewo dnictwem Prezydenta Ziemieckiego odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Magistratu m. Łodzi przedmiotem narad, którego była kwes tja zatrudnienia bezrobotnych na inwestycyj nych robotach publicznych.

Na posiedzeniu tem Magistrat zastana wiał się nad sprawą wysuniętej przez Fun dusz Pracy propozycji, który proponuje Magi stratowi przydzielenie pożyczki zwrotnej w wysokości 1 278,000 zł. oprocentowanych w stosunku 2 proc. rocznie, przy czem pożyczka zwrotna byłaby w ratach kwartalnych w cią gu 5 względnie 7 lat począwszy od dnia 1-go czerwca 1934 roku.

Pozatem w myśl życzeń Funduszu Pracy pożyczka powyższa ma być użyta na regula cję rzeki Łódki, Bałutki i Jasienia.

Pozatem pożyczki tej przeprowadzona ma być budowa drogi z Łodzi do Łagiewnik oraz pewna suma przekazana winna być na roboty kanalizacyjne.

Niezależnie od tego robotnicy zatrudnie ni przy wyżej wspomnianych robotach, na które przyznane zostają kredyty w Funduszu Pracy, mają mieć znacznie zmniejszoną staw kę zarobkową, a więc zarobek robotnika nie wykwalifikowanego nie może przekraczać 3 zł. dziennie, zaś wykwalifikowanego 4 złote dziennie, przy czem robotnicy ci zatrudnieni byłiby przez 3 dni w tygodniu.

Propozycja Funduszu Pracy wywołała dłuższą dyskusję, w której człon kowie Magistratu wypowiadali się zasadniczo przeciwko zapowiedzianym projektem, a w szczególności stanęli na stanowisku, że zarob ki robotnicze są za niskie.

To też po dłuższych naradach Magistra t zdecydował domagać się: 1) przyznania kre dytów i na roboty nierentujące się, a więc plantacyjne i brukarskie, 2) umożliwienia zatrudnienia wszystkich robotników sezonowych którzy zatrudnieni byli przy robotach publicz nych w latach ubiegłych, albowiem mimo szczegółowego podziału kredytów około 750 robotników pozostałoby bez pracy, 3) podnie sienia stawek robotniczych płac, dla robotni ków niewykwalifikowanych do 6 zł. 15 gr. i w tym stosunku do robotników wykwalifiko wanych do 8 zł. 30 gr., 4) Przyznania pożycz ki tylko na kupno materiałów, zaś na prowa dzenie robót Magistrat domaga się dotacyi bezrobotnych, 5) zatrudnienia robotników se zonowych przez 6 dni w tygodniu, przez prze ciąg 26 tygodni, a to celem dania możności korzystania z zasiłków w czasie zimy.

Stanowisko Magistratu w specjalnym me moriale przedstawiony zostanie miarodajnym czynnikom.

x x x

Z powyższego wynika, że i roboty sezo nowe nie tylko na terenie Łodzi, ale w innych okolicach rozpoczęte zostaną z pewnym opóź nieniem, to też zarówno prez. Ziemiecki, jak i inni przedstawiciele Związku robotników sezonowych, postanowili czynić dalsze zabie

gi u czynników rządowych, w kierunku przy znania bezzwrotnej pożyczki, jak również przydzielenia większych kredytów i powięk szczenia stawek płac robotniczych.

Niezależnie od tego post-rowiono doma gać się jak najrychlejszego uruchomienia ro bót.

Komuniści na ławie oskarżonych

(a) Dnia 24 października 1932 r. do po sterunkowego Pol. Państw, pełniącego służbę na ulicy Wierzbowej, przybył jakiś osobnik i powiadomił go, że za chwilę przy zbiegu ul ic Magistrackiej i Wierzbowej odbędzie się masówka komunistyczna, wykorzystując mo ment wychodzenia robotników z fabryki.

Posterunkowy po przybyciu na wskaza ne miejsce zauważył grupę zebranych, którzy wznosili okrzyki antypaństwowe, a gdy za uważono policjanta szybko poczęli rozbiegać się.

Posterunkowy zatrzymał troje z pośród agitatorów, którymi okazali się Chaim Zel man, Flum Zysła Wagowski i Szajndla Rotenberg.

Flum wyjaśnił, że bloczki, które znale ziono u niego w czasie rewizji, a przeznaczo ne do zbierania składek na Międzynarodową

„Uroczystość Matki Boskiej Dobrej Rady”

Dzisiaj rozpoczyna się w kościele S. S. Apostołów Piotra i Pawła doroczną uroczy stość Matki Boskiej Dobrej Rady. Uroczy stość ta będzie obchodzona z oktawą. Począ wszy od dnia dzisiejszego aż do dnia 3 maja włącznie będą odprawiane sumy z wystawie niem Najsw. Sakramentu i kazaniem, w dni powszednie o godz. 10 rano w niedzielę i 3 maja o godz. 11 nieszpory w dni powszednie również z wystawieniem Najsw. Sakramentu i kazaniem o godz. 6 i pół po poł. w niedzie lę i 3 maja o godz. 4 po poł.

Organizację Pomocy Rewolucjonistom (MOPR) otrzymał od mieszkającego wraz z nim Her szla Fluma.

Ten ze swej strony wskazał, że bloczki dostarczyła mu jego kuzynka Rajsła Flum. U tej z kolei znaleziono instrukcje komunistycz ne, czasopisma komunistyczne i t. d.

Wszystkich pięcioro osadzono w więzie niu, a w dniu wczorajszym zasiedli oni na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym w Łodzi.

Po naradzie Sąd ogłosił wyrok na mocy którego skazani zostali 30-letnia Rajsła Flum, na 3 lata więzienia, 19-letni Chaim Zelman Flum na 1 rok więzienia, 19-letnia Cyrla Wa gowska na 1 rok więzienia i 18-letnia Szajndla Rotenberg na 10 miesięcy więzienia. Herszel Flum z braku dowodów został unie winiony.

Kainowa zbrodnia

(a) We wsi Brudnów gminy Dalików, powiatu Łęczyckiego miała miejsce krwawa zbrodnia.

We wsi tej zamieszkiwali na wspólnej zagrodzie bracia Józef i Jan Wielkopolanie, posiadając niepodzielne gospodarstwo po sp. ojcu swym Stefanie

Między braćmi dochodziło do częstych sprzeczek i bójek na tle użytkowania gruntu albowiem obaj rościli pretensje do lepszych płatów ziemi i w większej ilości.

Ostatecznie nastąpił podział, dobrowol nie wytyczyli sobie granicę gruncie, lecz mi mo to spory nie ustały, albowiem zarówno Jan jak i Józef niezadowoleni byli z podziału.

Na tem tle wynikła onegdaj awantura, która skończyła się morderstwem. Jan Wiel kopolan wraz ze służącym Władysławem Klimkowskim udał się na pole, gdzie orał grunt. Przy tej okazji Jan rzekomo worał się w grnd należący do Józefa.

Ten widząc, że brat zajmuje jego grun ta uzbroił się w drażek żelazny i pobiegł w

pole, wzywając brata by niezwłocznie opuścił jego grunt.

Widząc nadbiegającego brata Jan Wiel kopolan, który przygotowany był na podob ną napaść i w tem przewidywaniu uzbroił się w siekiere, służącego zaś w drażek, rzucił się wraz z Klimkowskim na Józefa.

Potężny cios siekiery zwałił Józefa Wiel kopolana z nóg, nim zdążył on zrobić użytek z drażką.

Jan Wielkopolan i Klimkowski poczęli niemilosierdzie bić leżącego, tak że w szale zapamiętania dosłownie poówiatrowali go,

Józef Wielkopolan doznał zmiżdżenia czaski, którą przecięto w kilku miejscach sie kierę, tudzież odcięcia ręki dwukrotnie i sze reg innych ran, ponosząc z powodu tych u razów śmierci na miejscu.

Powiadomiona przez sąsiadów policja wzdrożyła dochodzenie i zabezpieczyła zwło ki na miejscu do czasu zaścia komisji sąde wo lekarskiej.

Jana Wielkopolana i Władysława Klim kowskiego aresztowano i osadzono w więzie niu do dyspozycji władz sądowo śledczych.

Skarb w trzech wagonach

Król Alfons hiszpański, przeczuwając widocznie przewrót, który go miał pozbawić tronu, zawczasu pomyślał o zabezpieczeniu swego bardzo znacznego majątku. Część tych bogactw wysłano już z końcem roku 1931 do Czechosłowacji, do zamku Luboch nia, własności hr. Jana Zamoyskiego. (Zamek Lubochnia położony jest niedaleko granicy polskiej, o jakie pół godziny drogi samocho dem od Nowego Sącza. Trzy wagony, jakie nadeszły z Hiszpani pod silną strażą, zawie rały sta. ożyte meble, dzieła sztuki z 15 i 16 stulecia, przepyszne minjatury mistrzów szkoły hiszpańskiej i ocrudzenia, rzeźby marmurowe, biżuterie i wyroby ze złota o

bezcennej wartości, dywany, których war tość jest wprost bajkowa. O nie słychanej wartości tej przesyłki świadczy m. in. fakt, że skrzynie zawierały m. in. całe szczer o złote zastawy, 144 półmisków złotych i t. d.

Właściciel Lubochni Jan hr. Zamoyski, wielokrotnie spokrewniony jest z rodziną rólowską Bourbonów. Matka jego Karolina Bourbon jest ciotką króla Alfonsa, żona je go infantka Izabela, córką Don Carlosa - zmarłej infantki Marji, siostry króla Alfonsa.

POCIECHA

- Czy pan wierzy w miłość na pierw sze wejrzenie?
- Nie panno Halino.
- To nie szkodzi, przecież my jutro znowu się zobaczymy.

W SZKOLE

- Czy możesz mi powiedzieć, jak długo Adam i Ewa przebywali w raju?
- Aż do jesieni!
- Dlaczego właśnie do jesieni?
- Bo jabłka wtedy dopiero dojrzewają.

Widowiska

TEATRY:

TEATR MIEJSKI—Wiedźma
 TEATR KAMERALNY—Pierwsza pani Frazer
 TEATR POPULARNY—Bar Kochba
 TEATR OPERETKA „8.30”—Dolly
 CYRK STANIEWSKI—Wielki program cyrkowy

KINA

CASINO — W cieniu krzyża
 CAPITOL — Madame Butterfly
 CZARY — Zwycięstwo Czarnego Dżeka
 GRAND-KINO — Pod twoją obronę
 LUNA — Baby
 CORSO—I. Mój przyjaciel król, II Rok 1914
 STYLÓWY — Natchnienie
 OŚWIATOWY—dla doros. „X” — 27.
 dla młodz. I Złota dolina (Tom Tyller)
 II Dziki Zachód (Bob Koster)
 PALACE — Ekstaza
 PRZEDWIOSNIEF — Szatan zaszciości
 SPLENDID: — Naucz mnie kochać
 RAKIETA — Głos pustyni
 DRIA — Kiki
 METRO — „
 SZTUKA — Boczna ulica

Dyrekcje kin są proszone aby we własnym interesie zawiadaniały zawczasu redakcję o zmianie programu.

Giełda warszawska

WARSZAWA, 20 marca 1933 r.

Waluty: Dolar St. Zjednoczonych 8,94

Dewizy:		
Gdańsk	174,25	
Belgia	124,45	
Holandja	360,00	
London	30,50	
Nowy Jork	8,91	
Paryż	35,07	
Praga	26,50	
Szwajcaria	172,22	
Włochy	45,68	
Czerwoniec	4,40	
Obroty	mniej niż średnie tendencja	
słabsza.	— Dolar w obrotach pozagiędo wych 4,72 ^{3/4} — 8,8825 — Rubel złoty 0,63 Dewiza na Berlin w obrotach międzybankowych 208,00 Gram czystego złota 5,9244	
Papiery procentowe:		
7 proc. poz. stabilizacyjna	53,50	
4 proc. poz. inwestycyjna serjowa	111,50	
4 proc. poz. inwestycyjna	100,00	
5 proc. poz. konwersyjna	43,00	
6 proc. poz. dolarowa	55,00	
8 proc. L. Z. Banku Gosp. Krajow.	94,00	
10 proc. poz. kolejowa	102,50 (wpr)	
5 proc. poz. kolejowa konwersacyjna	37,00	
8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow.	94,00	
7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow.	83,25	
8 proc. oblig. Banku Gos. kraj.	94,00	
7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj.	83,25	
8 proc. L. Z. Banku Gos. Kraj.	94,00 (wpr.)	
8 proc. L. Z. Banku Rolnego	94,00	
7 proc. L. Z. Banku Rolnego	83,25	
6 proc. L. Z. m. Warszawy	49,75	
8 proc. L. Z. m. Warszawy	41,38	
8 proc. L. Z. m. Łodzi	39,25	
10 proc. m. Radomia	37,25	
8 proc. L. Z. Kielc	39,00	
8 proc. m. Piotrkowa	40,50	

4 1/2 proc. L. Z. ziemskie 39,50

Akcje:
 Bank Polski 74,00
 Lilpop 11,00
 Starachowice 9,75

Dla pożyczek państwowych tendencja niejednolita dla listów zastawnych słabsza.
 Obroty akcjami minimalne.

Przez radio

Łódź, 26 kwietnia 1933 r.

11.40	Przebieg n. asy polskiej
11.50	Komunikat meteor. dla kom. lotniczej
11.57	Sygnal czasu z Warszawy
12.05	Program na dzień następnny
12.10	Płyty gramofonowe
13.20	Komunikat P. I. M.
15.10	Kom. Państw. Inst. Ekspotr.
15.15	Komunikat Gospod.
15.30	Kronika harcerska
15.35	Program dla dzieci
16.00	Płyty gramofonowe
16.20	Odczyt dla maturzystów
16.40	Kłusownik i kłusownictwo
17.00	Audycja muzyczna ze Lwowa
17.40	Organizacja warsztatów dla młodzieży bezrobotnej w Wiedniu
17.55	Program na dzień następnny
18.00	Odczyt dla maturzystów
18.20	Wiadomości bieżące
18.25	Muzyka lekka
19.00	Rozmaitości
19.20	Skrzynka pocztowa rolnicza
19.30	Feljeton literacki
19.45	Prasowy dziennik radiowy
20.00	Wieczór cygańskich romansów
21.00	Wiadomości sportowe
21.05	Dod. do prasowego dnia: radiowego
21.10	Koncert kameralny
22.00	„Na widnokręgu”
22.15	Muzyka taneczna z płyt
22.40	Odczyt w języku rumuńskim
23.00—24.0	Muzyka taneczna

Wszystko jak najtaniej u M. Kołodziejskiego, Andrzeja 3

Bielizna damska i męska, wyroby trykotowe i dziane, kitle białe i czarne, bluzki damskie i kamizelki męskie, pończochy, skarpetki, rękawiczki szale, szelki, parasolki, wszelka galanterja. Fabryczna sprzedaż kapeluszy, walizek, materiałów białych.

Trykotowe kombinacje 1 zł

Koszulki damskie 1,70 zł

Koszule męskie 4,50 zł

Rękawiczki wełniane od 1

Czy choroby płucne są uleczalne ???

Przy astmie, katarze szczytów płuc, chronicznym kaszlu flegmie długotrwałym zachrypnięciu, winien czytać każdy broszurkę pod powyższym tytułem. Autor p. Dr. GUTTMANN, b. naczelny lekarz Finskiego zakładu kuracyjnego, wskazuje w sposób zupełnie dostępny drogi naturalne do usunięcia tych ciężkich cierpień. Każdy cierpiący otrzymuje taką w zażądaniu za darmo i bez opłaty porta. Należy napisać pocztówkę (ofrankowaną 35 gr) z podaniem dokładnego adresu do

PUHLMANN & Co, BERLIN 792, Müggelstrasse 25-25a.

J. Moszkowicz

Zawadzka 22 s. tel. 137-30

komunikuję, iż nadeszły najnowsze modele paryskie, kostjumów i pal.

dostarczane stale przez J. Moszkowicza juniora

będącego w Paryżu w ciągłym kontakcie z najznakomitszymi domami tejże dziedziny.

Ceny niższe

Rzeźnie Miejskie

Łódź, ul. Inżynierska nr. 1

polecają:

Chłodnie dla przechowywania mięsa, masła i t. p.
 Mroźnie dla ryb
 Lód sztuczny
 Krew suszono-mielona
 Maczkę mięsno-kostną

Zarząd: ul. Inżynierska nr. 1, tel. 102—81

Targowisko: ul. Inżynierska nr. 1, tel. 175—51

Chłodnia: ul. Wołowa nr. 12, tel. 190—16

DYREKCJA KOLEI ELEKTRYCZNEJ ŁÓDZKIEJ, Sp. Akc.

zawiadamia niniejszym p. p. Akcjonariuszów, że z dniem 18-ym kwietnia 1933 r. wydawane będą pp. Akcjonariuszom bilety bezpłatnie na przejazd tramwajami na nowy okres od 1 maja 1933 r. do 30 kwietnia 1934 roku.

Wydawnictwo biletów odbywać się będzie w biurze Zarządu przy ul. Tramwajowej № 6 w godzinach od 8 do 12 i pół i od 15 do 17 (w soboty od 8 do 12 i pół) za okazaniem oryginalnych akcyj lub kwitów depozytowych, przyczem na każde 50 akcji wydany będzie 1 bilet.

Bilety, wydane na okres bieżący a znajdujące się w posiadaniu p. p. Akcjonariuszów po dniu 30 kwietnia r. b. będą nieważne.

KINOTEATR

Dziś!

Greta Garbo

Dziś!

Następny program:

STYLLOWY

dawniej „RESURSA”

Kilńskiego 123 Telefon 112-00

W przepięknym arcyfilmie p. t.

Natchnienie

W rolach głównych: Greta Garbo, Robert Montgomery, Lew S. Stone i Marjone Renban.

UWAGA: Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 54 groszy.

„Księżna Łowicka”

Początek seansów w soboty niedziele i święta o godzinie 3 pp. w dni powszednie o godz. 5 popołudniu. Aparatura dźwiękowa: „PHILIPSA”

Stanisław Szmigielski

Łódź, ulica Rzgowska 81/83.

Telefon 212-43.

Składy własne.

Komisowa sprzedaż węgla kopalni i Zakładów Hutniczych Sosnowieckich, Sp. Akc.

Kopalni: Modrzejów, Miłowice, Niwka (Radolf). Węgiel pierwszorzędnej i powszechnie znanej jakości.

Dostawę uskutecznię w ładunkach wagonowych i detalicznych.

Ceny bezkonkurencyjne.

Sprzedaję drzewa opałowe, dębowe i sosnowe.

Szewcy.

Najtanie; nabyć można skóry w każdej ilości

w Spółce Szewców

PIOTRKOWSKA 79, —: Al. KOSCIUSZKI 22

Telefon 158-38

Specjalność: detaliczna sprzedaż zelówek trwałych na wodę

SKLEP

Kazimierz Zielonko

Al. Kosciuszki 37.

poleca: pończochy jedwabne, fildecos, skarpetki męskie, pończochy dziecięce reformy, rękawiczki wełniane, swetry i pończochy. Cena bardzo przystępna oraz przyjmuje pończochy do reperacji.

POTRZEBNY

chłopiec na praktykę do drukarni. Wiadomość „Rozwój” 4-7 po południu.

Głuchota, szum, ciężkie uszów uleczalne. Żąda cie bezpłatnej pouczającej broszury.

Adres: Eufonja Liszki.

BEZ ODSIĘPNEGO

mieszkania, sklepy, lokale handlowe biurowe fabryczne, pokoje z klatki schodowej poleca Biuro „POLRUCH” Piotrkowska 92 lewy part III wej.

Nasiona pierwszej jakości: rolnicze, traw, drzew, warzywne i kwiatów, CEBULKI i KŁĄCZE kwiatowe, NARZĘDZIA i PRZYRZĄDY

ogrodniczo - pszczelnicze, NAWOZY i PREPARATY CHEMICZNE (wyłącznie dla celów ogrodniczych).

Rolecują Składy

L. JASIŃSKI EGO, prowadzone od 1870 rok. w Łodzi, ul. Andrzeja 10, tel. 168-56, w Łęczycy, ul. Poznańska Nr. 30, tel. 125. Cenniki bezpłatnie.

Bolesław Maślakiewicz zagubił książkę Kasy Chorych oraz legitymację P.U.P.P.

W starym domu do wynajęcia pokój, I p. front. 11-go Listopada 80 m, 9.

Sprzedam

maszynę do szycia Singera. Sosnowa 17, sklep.

W każdej cenie

z gwarancją czystych surowców bezkonkurencyjne czekolady deserowe, odżywcze mleczne i śmietankowe, wielki wybór wybornych czekoladek, karmelków i biszkoptów, lecz bez losów szczęścia, bonów i t. p.

poleca A. Piasecki, S. A. FABRYKA CZEKOLADY.

Ogłaszajcie się w „Prądzie”

Przestępstwem byłoby wyludzać pieniądze w obecnych ciężkich czasach niewykonanymi obietnicami. Nasz od wielu lat znany preparat „FREGALIN” regenerujący krew i nerwy nie wymaga specjalnych komentarzy. Osoby których podobizny umieszczamy niżej stwierdzają znakomite działanie kuracji przeprowadzonej za pomocą FREGALINU. Głównym osłabieniem, zawrotach głowy, przemęczeniu i bólach reumatycznych. Prosimy zapytać o zdanie swego doktora. W naszym archiwum posiadamy tysiące listów dziękczynnych dostępnych każdemu do przejrzania. Wszystkie listy poświadczone rejentalnie. Wysyłkę uskutecznią nasza apteka. Wyrób pod naukowym kierunkiem.



Krotoszya, Koblerska 10, 5. 1. 32. Od kilku lat cierpiałam na bóle towarzyszące bezsenności i słabości. Przez Fregalinę przyszedł mi zdrowie i też na moje nerwy. Dziękuję Fregalinę wspaniale.



16. 10. 32. 4 lekarzy leczyło mnie. Moje czołki były opuchnięte. Nikt nie mógł mi pomóc. Byłam całkiem bezwładna. Teraz jestem znów do pracy zdolną i dziękuję za to cudowne lekarstwo. Marja Baranek. Inowrocław, Poznań, św. Ducha 48/4.



5. 10. 32. Mam lat 57, cierpię 15 lat na bóle głowy, lekkość i bezsenność. Wszystkie moje cierpienia znikły po użyciu Fregaliny. Czuje się o 20 lat młodszym. Aleksander Hrynyszczak. Stanisławów, Warszawy główne P. K. P.



5. 9. 32. Od kilku lat cierpię na bicie serca, słabe nerwy i astmę. Nieoceniony preparat Fregalina wyleczył wszystkie moje dolegliwości i wzmocnił moje nerwy. Józef Liniewski. Bolesławiec, pow. Wierzb.

Na życzenie przesyłamy każdemu darmo i bez zobowiązania 1 próbną paczkę „FREGALINY” wraz ze Złotą Księgą Życia. Należy natychmiast napisać zanim próby będą rozchwytywane pod adresem. Dr. med. H. SCHULZE, G. m. b. H. Berlin—Charlottenburg 2-4024 załączysz niniejszy wycinek jako druk po wypełnieniu go, (Porto zagraniczne)

Proszę o próbę „Fregaliny” środka regeneracji krwi i nerwów wraz ze Złotą Księgą Życia.

Imię _____
Stan _____
Miejsce zamieszkania _____
Ulica _____

Uprasza się o pisanie ołówkiem 4024

Kożysławmy bezpłatnie 50.000 próbn. paczek.